



ADAM ŚWIĄTEK

*Taras Szewczenko i działalność Bractwa Cyryla i Metodego
w świetle wspomnień polskich studentów Uniwersytetu Kijowskiego*

Środowisko intelektualistów ukraińskich skupionych w kijowskim Bractwie Cyryla i Metodego, w tym zwłaszcza jego najwybitniejszy członek Taras Szewczenko, cieszyło się dużym zainteresowaniem Polaków, zarówno publicystów, jak i historyków literatury. Wynikało to nie tylko z artystycznych zdolności ukraińskiego wieszca, ale przede wszystkim z faktu, iż dzięki swym dziełom stał się on prawdziwym „budzicielem” narodu. Jego twórczość stworzyła fundament literatury ukraińskiej i pozostaje nim do dziś. Bractwo Cyryla i Metodego natomiast, obok działań Ruskiej Trójcy w Galicji Wschodniej, stało się symbolem walki Ukraińców o swobodny byt ukraińskiej kultury w połowie XIX w. Nic więc dziwnego, że zarówno poeta, jak i wspomniana organizacja doczekały się licznych opracowań naukowych, którym nie mogła ująć uwagi problematyka związków Szewczenki z Polakami oraz sprawy Polski w myśli ideowej Bractwa. Jako pierwsi zajęli się tym tematem właśnie polscy pisarze i publicyści, przede wszystkim zaś Franciszek Rawita-Gawroński. Jego prace¹, choć podkreślały walory artystyczne twórczości ukraińskiego wieszca, to jednak odnosiły się raczej krytycznie do jej wymowy ideologicznej². Stworzenia pierwszego gruntownego naukowego studium, poświęconego związkom Szewczenki z Polakami,

¹ F. Rawita-Gawroński, *Taras Szewczenko i my*, „Kłosa Ukrainie” 1914, nr 1, s. 6-9; idem, *Taras Szewczenko i Polacy*, „Zdrój” R. 2, 1918, t. 4, z. 2, s. 55-58; z. 3, s. 89-92; z. 4, s. 118-120; z. 5, s. 154-157; z. 6, s. 183-185.

² Zagadnieniem stosunku Franciszka Rawity-Gawrońskiego do Tarasa Szewczenki wyczerpująco zajął się w ostatnim czasie Eugeniusz Koko (*Taras Szewczenko w oglądach Franciszka Rawity-Gawrońskiego*, [w:] *Język, literatura, kultura, historia Ukrainy*, red. W. Mokry, Kraków 2003, s. 331-338).

podjął się w 1917 r. ukraiński badacz Wasyl Szczurat, piszący na łamach ukraińskich „Zapisków Towarzystwa imienia T. Szewczenki”³. Natomiast w okresie międzywojennym próbowali na te zagadnienia spojrzeć także polscy historycy: Józef Gołąbek⁴ i Marcei Handelsman⁵. Po wojnie na ów temat uwagę zwróciła także literatura sociewicka, podkreślając jednak za wszelką cenę ideę braterstwa słowiańskich narodów, której wyznawcą miał być ukraiński poeta⁶. W minionym półwieczu zainteresowanie tą problematyką znacząco wzrosło, a pisali o niej między innymi Jan Tabiś⁷, Stefan Kozak⁸, Włodzimierz Mokry⁹ oraz kilku innych badaczy polskich i ukraińskich¹⁰.

Głównym obszarem zainteresowań dotychczasowej historiografii było miejsce Polski w twórczości Tarasa Szewczenki oraz w myśli ideologicznej Bractwa Cyryla i Metodego, analizowanej na podstawie spuścizny literackiej jej członków. Z drugiej strony przypomiano o związkach Bractwa z polską organizacją spiskową na Uniwersytecie Kijowskim, która tworzyła się w tym samym okresie. Niestety Taras Szewczenko nie opisał tych kontaktów w swoim pamiętniku¹¹, pisanym od 1857 r., a więc przeszło 10 lat po wykryciu konspiracji w Kijowie. W owym źródle nie ma zatem żadnych informacji na temat relacji artysty z młodzieżą polską w okresie 1846-1847. W związku z tym odtworzenie wzajemnych powiązań Ukraińców z Polakami jest możliwe tylko i wyłącznie na podstawie relacji polskich studentów, uczących się w tym czasie na uniwersytecie.

³ В. Щурат, *Основи шевченкових звязків з Поляками*, „Записки Наукового Товариства імени Шевченка” т. 119-120, Львів 1917, s. 217-347.

⁴ J. Gołąbek, „Księgi narodu polskiego” A. Mickiewicza i „Knyhy bytija ukraińskoho narodu” M. Kostomarowa, [w:] *Výtahy z přednášek rěsuměs, Sekce I*, Prace 1929, s. 10; idem, *Bractwo św. Cyryla i Metodego w Kijowie*, Warszawa 1935.

⁵ M. Handelsman, *Ukraińska polityka ks. Adama Czartoryskiego przed wojną Krymską. Rozwój narodowości nowoczesnej*, t. 3, Warszawa 1937, s. 2-28.

⁶ W. A. Dżakow, *Polscy przyjaciele Tarasa Szewczenki*, tłum. E. Międzyrzeczka, Warszawa 1964.

⁷ J. Tabiś, *Polacy na Uniwersytecie Kijowskim 1834-1863*, Kraków 1974, s. 71-73; idem, *Polskie rewolucyjne organizacje studenckie na Uniwersytecie Kijowskim w XIX wieku*, Kraków 1981, s. 27-29.

⁸ S. Kozak, „Knyhy Bytija ukraińskoho narodu” Mykoły Kostomarowa i „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza, „Slavia Orientalis” R. 22, 1973, nr 2, s. 177-188; idem, *W kręgu myśli i koncepcji „jedności Słowian” Bractwa Cyryla i Metodego w Kijowie*, „Przemyskie zapiski historyczne” R. 4-5, 1986/87, s. 123-136; idem, *Ukraińscy spiskowcy i mesjaniści. Bractwo Cyryla i Metodego*, Warszawa 1990.

⁹ W. Mokry, *Romantyczna myśl ukraińska Bractwa Cyrylo-Metodiańskiego*, [w:] *Dziedzictwo misji słowiańskiej Cyryla i Metodego. Materiały sesji naukowej w WSP w Kielcach 4-5 II 1985 r.*, red. C. Bartuła, Kielce 1988, s. 97-121.

¹⁰ A. Kamiński, *Polskie związki młodzieży (1831-1848)*, Warszawa 1968, s. 216-219; В. Кубацький, *Тарас Шевченко і польський романтизм*, „Всесвіт” 1972, № 3 (165), s. 114-129; J. Ajzensztok, *Romantycy ukraińscy a zagadnienie jedności słowiańskiej*, „Slavia Orientalis” R. 22, 1973, nr 3, s. 329-334; L. Zasztowt, *Kresy 1832-1864. Szkolnictwo na ziemiach litewskich i ruskich dawniej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1997, s. 144.

¹¹ T. Szewczenko, *Pamiętnik*, Kraków 1952.

Niniejsza praca ma na celu ukazanie Bractwa Cyryla i Metodego oraz samej postaci Tarasa Szewczenki w świetle przekazów z epoki autorstwa polskich studentów Uniwersytetu Kijowskiego.

Polacy i Ukraińcy na Uniwersytecie Kijowskim w latach 1846-1847

Uniwersytet Kijowski został założony w 1833 r. w wyniku decyzji cara Mikołaja I. W czerwcu następnego roku nastąpiło jego oficjalne otwarcie. Miał zastąpić zamknięte po powstaniu listopadowym Liceum Krzemienieckie i Uniwersytet Wileński, będące silnymi ośrodkami polskiego ruchu niepodległościowego. Był to zarazem wygodny dla rosyjskich władz pretekst do realizacji planów całkowitego zrusyfikowania szkolnictwa w zachodnich guberniach imperium¹². Nowa uczelnia miała całkowicie zerwać z dotychczasowym liberalizmem w oświacie, a program nauczania miał służyć wykształceniu lojalnych pracowników carskiej administracji. W rzeczywistości jednak Rosjanie nie mieli wystarczającej kadry naukowej, aby obsadzić nową uczelnię, stąd posady zajęli tam przeważnie byli profesorowie Liceum Krzemienieckiego i Uniwersytetu w Wilnie¹³. Stan ten trwał do 1839 r., czyli do wykrycia tzw. spisku Gordona – konspiracyjnej organizacji studenckiej, współpracującej ze Stowarzyszeniem Ludu Polskiego Szymona Konarskiego¹⁴. Konsekwencją były nie tylko srogie kary dla uczestników spisku, ale także zamknięcie uniwersytetu na pół roku oraz przeniesienie polskich studentów pochodzących z tzw. guberni zachodnich na inne uczelnie w Cesarstwie. Niemniej jednak od roku akademickiego 1839/40 studenckie ławy znów zasilila młodzież polska, nastawiona równie patriotycznie jak jej poprzednicy z czasów działalności Szymona Konarskiego¹⁵.

¹² L. Zasztowt, *Szkolnictwo na ziemiach litewsko-ruskich (od 1795 roku)*, [w:] *Historia i współczesność języka polskiego na Kresach wschodnich*, red. I. Grek-Pabisowa, Warszawa 1997, s. 226-229.

¹³ *Ibidem*, s. 233.

¹⁴ Więcej na ten temat zob.: M. Dubiecki, *Młodzież polska w uniwersytecie kijowskim przed r. 1863*, Kijów 1909, s. 40-44; W. K. Wierzejski, *Fragmenty z dziejów polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie 1834-1920*, Warszawa 1939, s. 14-17; С. С. Сімонов, *Осередок «Союзу Польського Народу» в Київському Університеті*, „Вісник Київського Університету. Серія історії та філософії” вип. 1, 1961, № 4, s. 89-102; A. Kamiński, *Polskie związki młodzieży...*, s. 210-216; J. Tabiś, *Polacy na Uniwersytecie...*, s. 48-62; idem, *Polskie rewolucyjne organizacje...*, s. 21-26. Ponadto o spisku Gordona przy okazji wspominają: Г. Я. Сергієнко, *Діяльність «Союзу Польського Народу» на Україні (1835-1839 рр.)*, „Український Історичний Журнал” 1969, № 12 (105), s. 75-84; B. Łopuszański, *Stowarzyszenie Ludu Polskiego (1835-1841). Geneza i dzieje*, Kraków 1975, s. 257; A. Barszczewska, *Szymon Konarski*, Warszawa 1976, s. 163; L. Zasztowt, *Kresy...*, s. 142-143, D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914*, tłum. K. Rutkowski, Lublin 2005, s. 410.

¹⁵ J. Tabiś, *Polacy na Uniwersytecie...*, s. 63-64.

Jan Tabiś wyliczył, że w tym czasie liczba młodzieży polskiej, mimo spadku po wykryciu spisku Gordona (w roku akademickim 1838/39 Polacy liczyli 62,5% ogółu studentów), stanowiła przeszło połowę stanu osobowego wśród studentów. W roku akademickim 1843/44 liczba Polaków wynosiła 163 osoby na 320 ogólnie studiujących, a pięć lat później 363 osoby na 653 wszystkich żaków¹⁶. Warto zwrócić uwagę, że w tym samym czasie liczba młodzieży ukraińskiej była dużo mniejsza, tym bardziej, że na uczelni studiowali także Rosjanie i przedstawiciele innych nacji. Niemniej jednak to właśnie pośród studentów polskich i ukraińskich zrodziły się tajne organizacje, mające na celu krzewienie postaw narodowych i patriotycznych.

Już w 1845 r. powstała niewielka organizacja spiskowa polskiej młodzieży pochodzącej z guberni wołyńskiej, pod przywództwem studenta o nazwisku Nagórny, po jego śmierci (zmarł na cholera w 1847 r.) prowadzona przez kolejnego – Kozaczyńskiego¹⁷. Informacje o nim zachowały się zaledwie w jednej polskiej relacji – autorstwa studiującego w tym czasie Wacława Lasockiego – oraz w przekazach rosyjskich profesorów. I. M. Sołowjow pisał, że celem organizacji „była współpraca w podtrzymywaniu sprawy polskiej przez wzajemne samokształcenie w duchu narodowym oraz rozszerzenie tego samokształcenia na rodaków w szkołach średnich (...) w końcu przygotowanie zdolnych propagandystów wśród ludności wiejskiej”¹⁸. Ponadto stworzono ze składek studenckich bibliotekę, organizowano tajne zebrania, wygłaszano prelekcje i czytano zakazaną prasę.

W tym samym mniej więcej czasie co związek Nagórnego, działalność rozpoczęło Bractwo Cyryla i Metodiego, w którego szeregi wstępowali także studenci Uniwersytetu Kijowskiego. W organizacji działali: historyk Mykoła Kostomarow; pracownik kancelarii w Kijowie, a zarazem student Mykoła Hułak; pracownik kijowskiej komisji krajoznawczej Taras Szewczenko, który rychło miał też objąć stanowisko nauczyciela rysunku na uniwersytecie; nauczyciel literatury Pantelejmon Kulisz; szwagier Kulisza, absolwent studiów filologicznych w Kijowie Wasyl Biłozerskyj; absolwent filozofii na uniwersytecie Ołeksandr Nawroćkyj; syn oficera wojsk, absolwent uniwersytetu, poeta Heorhij Andrużkyj; student chłopskiego pochodzenia Iwan Posiada; absolwent filozofii w Kijowie, ziemianin, miłośnik pieśni ludowych Atanazy Markowycz; absolwent Uniwersytetu w Charkowie, uczestnik wojny tureckiej 1828-1829 Mykoła Sawycz oraz L. P. Zagórski – polski student Uniwersytetu Kijowskiego, o którym nie zachowały się żadne szczegółowe informacje¹⁹.

¹⁶ *Ibidem*, s. 34.

¹⁷ *Ibidem*, s. 64-66.

¹⁸ Cyt. za: *ibidem*, s. 65.

¹⁹ Por. J. Gołabek, *Bractwo...*, s. 85-121; J. Tabiś, *Polacy na Uniwersytecie...*, s. 72; О. Субтельний, *Україна. Історія*, Київ 1993, s. 297-299; J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, tłum. K. Kotyńska, Lublin 2000, s. 50-57, *Dzieje krajów Europy Środkowo-Wschodniej*; W. A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2001, s. 177-179; P. Г. Симоненко, *Кирило-Методіївське товариство*, [w:] *е-Енциклопедія історії України*, [on-line] http://www.history.org.ua/?l=EHU&verbvar=Kyrylo_Mefodiivske_tovtvo&abcvar=14&bbcvar=10 – 1 XI 2009.

Za początek działań organizacji uważa się koniec 1845 r., kiedy to Kostomarov wraz z Hułakiem, u którego zamieszkał, podjął myśl założenia tajnego towarzystwa. Z początkiem 1846 r. dołączył do nich Biłozerskyj, który przybył wówczas do Kijowa, a także studenci Nawroćkyj i Markowycz. Wtedy dopiero zaczęto zastanawiać się nad nazwą. Początkowa działalność polegała na zebraniach w mieszkaniach, podczas których dyskutowano o literaturze, filozofii, kwestiach społecznych i politycznych, a zwłaszcza o tzw. „sprawie słowiańskiej”. Zainteresowaniem obejmowali także położenie ludu ruskiego i zastanawiali się nad możliwościami podniesienia jego oświaty, a co za tym idzie wydawania stosownych książek. Organizacja ostatecznie ukonstytuowała się dopiero w Boże Narodzenie 1846 r. (tj. w styczniu, gdyż wtedy w kalendarzu prawosławnym mają miejsce święta), kiedy to wspomniana grupka przyjaciół spotkała się na Wigilii u Hułaka. Po tym spotkaniu ułożony został statut, ustalono nazwę i wybrano symbol organizacji – pierścień. Następnie przystąpiono do werbowania członków. Sam Szewczenko dołączył do Bractwa prawdopodobnie w kwietniu 1846 r. W literaturze przedmiotu podkreśla się, że Bractwo liczyło około 100 członków²⁰, ale liczba ta wydaje się wyolbrzymiona. Już Józef Gołąbek zwracał uwagę na fakt, iż jesteśmy w stanie zidentyfikować zaledwie kilkanaście osób, mianowicie te, którym później wytoczono proces²¹. Również Jarosław Hrycak podkreśla, że trzon Bractwa stanowiło 12 osób²². Zatem pozostali musieli być luźno związani z organizacją lub nie wykazywali większej aktywności poza kontaktami towarzyskimi. Do wykrycia Bractwa doszło w 1847 r. za sprawą denuncjacji przez studenta, Aleksandra Pietrowa, który najpierw zdobył zaufanie konspiratorów, a następnie doniósł na nich władzom. Dołączył do tego pozyskany statut i przekazał go kuratorowi kijowskiego okręgu szkolnego A. Traskinowi, ten zaś sprawę skierował do III Oddziału Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości w Petersburgu. 18 marca 1847 r. aresztowano Hułaka, a następnie, na skutek śledztwa, kolejnych działaczy Bractwa. Część z nich skazano na więzienie, innych zaś na zesłanie²³. Generalnie spisek uznano za mało szkodliwy dla Imperium Rosyjskiego. Niemniej jednak samo śledztwo przyczyniło się do znacznego udokumentowania działalności Bractwa, dzięki czemu znamy dziś wiele szczegółów dotyczących jego funkcjonowania²⁴.

Mimo krótkiego, zaledwie kilkunastomiesięcznego funkcjonowania organizacji i niedużej liczby jej członków, pozostawiła ona po sobie ogromną spuściznę programową w postaci dokumentów i utworów literackich²⁵. Mykoła Kostomarov

²⁰ Zob. np. W. A. Serczyk, *op. cit.*, s. 178.

²¹ *Ibidem*, s. 83-88.

²² J. Hrycak, *op. cit.*, s. 54.

²³ *Ibidem*, s. 219-262. Por. również W. A. Serczyk, *op. cit.*, s. 179.

²⁴ Wybrane materiały dostępne są na ukraińskich stronach internetowych: <http://litopys.org.ua/rizne/kmt01.htm>; <http://litopys.org.ua/rizne/kmt03.htm>; <http://litopys.org.ua/rizne/kmt04.htm>; <http://litopys.org.ua/rizne/kmt05.htm>; http://community.livejournal.com/ua_kobzar/?skip=150&tag=%D0%9A%D0%9C%D0%A2 – 20 VI 2009.

²⁵ Całościowego wydania w języku polskim wszystkich dokumentów Bractwa jako pierwszy dokonał Stefan Kozak. Zob. *idem*, *Ukraińscy spiskowcy...*, s. 235 i n.

napisał *Statut Bractwa Cyryla i Metodego w Kijowie, Główne zasady Bractwa Cyryla i Metodego w Kijowie, Odezwę do Ukraińców, Odezwę do Rosjan i Polaków, Księgi bytu narodu ukraińskiego, O idei słowiańskiej* oraz *Uwagi o panslawizmie*. Ponadto Wasyl Biłozerskyj skomponował *Założenia programowe Bractwa Cyryla i Metodego, Uwagi o narodowości i wzajemności słowiańskiej* oraz *Program oświaty. Uwagi o szkołach wiejskich*. Zagadnienie myśli przewodniej członków Bractwa było podejmowane w polskiej historiografii już niejednokrotnie i wyczerpująco, nie ma więc potrzeby przytaczać tutaj poszczególnych założeń programowych organizacji. Warto jednak zaznaczyć, że najistotniejszą sprawą było podkreślenie istnienia narodu ukraińskiego jako odrębnego od polskiego i rosyjskiego przy jednoczesnym uwypukleniu konieczności stworzenia ogólnosłowiańskiego państwa federacyjnego, zarządzanego w sposób demokratyczny.

Sprawa Bractwa odbiła się wielkim echem w Kijowie. Nie mogła zatem ująć uwagi polskich studentów, którzy w tym samym czasie przygotowywali się do stworzenia kolejnej poważnej organizacji spiskowej w obliczu powszechnie panujących wówczas w Europie tendencji rewolucyjnych, ostatecznie zakończonych Wiosną Ludów. W interesującym nas okresie, a więc w drugiej połowie lat 40., na Uniwersytecie Kijowskim studiowało wiele późniejszych znanych osobistości²⁶. Niestety tylko kilka osób pozostawiło po sobie pamiętniki. Byli to Julian Belina Kędrzycki²⁷, Zygmunt Miłkowski (Teodor Tomasz Jeż)²⁸, Waclaw Lasocki²⁹, Tadeusz Bobrowski³⁰, Leon Syroczyński³¹, Leonard Sowiński³² i Zygmunt Kotiużyński³³. Spośród wyżej wymienionych jedynie dwaj pierwsi w swych relacjach szerzej opisali Tarasa Szewczenkę i działalność Bractwa Cyryla i Metodego. Pozostali zaś albo tylko wzmiankowali na ten temat, albo w ogóle zagadnienia nie poruszali. W związku z powyższym głównym celem niniejszej pracy będzie przede wszystkim porównanie relacji Juliana Beliny-Kędrzyckiego i Zygmunta Miłkowskiego oraz uzupełnienie tych informacji o treści zawarte w innych pamiętnikach.

²⁶ Szerzej na ten temat zob. M. Dubiecki, *Fragmety z dziejów polskiej młodzieży akademickiej w Kijowie 1834-1920*, Warszawa 1939, s. 44-65; W. Wierzejski, *op. cit.*, s. 23-24.

²⁷ J. Belina Kędrzycki, *Czarna księżeczka*, przepisał, uporządkował i wydał F. Rawita-Gawroński, „Gazeta Lwowska” 1918, nr 38-70.

²⁸ T. T. Jeż [Z. Miłkowski], *Od kolebki przez życie. Wspomnienia*, przygot. do druku A. Lewak, wstęp A. Brückner, t. 1, Kraków 1936. Kolejne tomy dotyczą losów Miłkowskiego na emigracji.

²⁹ W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia*, przygot. do druku M. Janik i F. Kopera, t. 1-2, Kraków 1933-1937.

³⁰ T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, t. 1: *O sprawach i ludziach mego czasu*, oprac. i wstęp S. Kieniewicz, Warszawa 1979.

³¹ L. Syroczyński, *Z przed 50 lat. Wspomnienie b. studenta Kijowskiego Uniwersytetu*, Lwów 1914.

³² L. Sowiński, *Wspomnienia szkolne i uniwersyteckie*, zebrał i oprac. R. Tabor, Warszawa 1961.

³³ Z. Kotiużyński, *Pamiętniki Zygmunta Kotiużyńskiego *1826 †1894*, Kraków 1991.

Problem autentyczności *Czarnej Książeczki* Juliana Beliny Kędrzyckiego

Julian Belina Kędrzycki jest już dzisiaj postacią niemal kompletnie zapomnianą, wzmiankowaną bardzo sporadycznie, a jeżeli już wspomina się o nim w literaturze przedmiotu, to głównie z racji jego uwag o Szewczenko³⁴. Wyjątek stanowi jedynie biogram w *Polskim słowniku biograficznym*, który szerzej opisuje życie Kędrzyckiego³⁵. Urodził się on w 1827 r. w Kowalówce pod Niemirowem, w którym ukończył gimnazjum. W 1845 r. rozpoczął studia na Wydziale Historyczno-Filologicznym Uniwersytetu Kijowskiego. Tam zaprzyjaźnił się z wieloma znanymi później osobami, w tym także z Szewczenką, który mieszkał naprzeciwko jego domu. Sam moment poznania się, a także dalszych spotkań z nim oraz z Kostomarowem opisał w swych wspomnieniach. Kędrzycki zasłynął podczas studiów głównie jako poeta, ale wierszy swoich nigdy nie wydał. Część z nich ocalała do dziś tylko i wyłącznie dzięki jego przyjacielowi Wacławowi Lasockiemu, który dołączył je do swoich pamiętników³⁶. Właśnie wspomnienia jego kolegów z Uniwersytetu Kijowskiego są dzisiaj głównym źródłem do badań nad życiorysem tej nietuzinkowej postaci. Kędrzycki po ukończeniu studiów pracował jako nauczyciel prywatny, a potem gimnazjalny. W 1863 r. wraz z młodzieżą akademicką przyłączył się do powstania styczniowego. Gdy trafił do niewoli, został skazany na zesłanie na Syberię, skąd wrócił na Ukrainę dopiero w 1882 r. Ostatnie lata życia spędził w różnych miejscach, wyjeżdżając między innymi do Warszawy, a także do Petersburga, gdzie zmarł w jednym ze szpitali.

W tym momencie zaczęło się jakby drugie życie Kędrzyckiego, a to za sprawą Franciszka Rawity-Gawrońskiego, który postanowił wydać wspomnienia poety na łamach „Gazety Lwowskiej”. Jak pisał sam wydawca, pamiętnik, nazwany po kolorze okładki *Czarną książeczką*, nabył w Warszawie u antykwariusza Zająca, który, „kupując szpargały papierowe u jakiegoś «bukinisty», mógł i tę książeczkę nabyć”³⁷.

Czarna książeczka była cytowana w części dzieł, zwłaszcza zaś przez sowieckiego historyka W. A. Dżakowa, bez żadnych zastrzeżeń jako pewne źródło pamiętnikarskie na temat Bractwa Cyryla i Metodego³⁸. Jednakże jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym wiarygodność tego źródła usiłował podważyć Marceł Handelsman, uważający jedynie wspomnienia Teodora Tomasza Jeża za pewnik – z racji ich ogromnej

³⁴ M. Dubiecki, *op. cit.*, s. 60-61; P. Zajcew, *Szewczenko i Polacy*, Warszawa 1934, s. 52; M. Handelsman, *op. cit.*, s. 16-17; W. Wierzejski, *op. cit.*, s. 21, 23, 25-26; W. A. Dżakow, *op. cit.*, s. 32-34; J. Tabiś, *Polacy na Uniwersytecie...*, s. 72.

³⁵ S. Sierakowski, *Kędrzycki Julian Belina*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 12, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966-1967, s. 358-359.

³⁶ W. Lasocki, *op. cit.*, t. 2, s. 171-200, 222-223, 265-306.

³⁷ F. Rawita-Gawroński, *Wstępu słów kilka*, [w:] J. Belina Kędrzycki, *Czarna książeczka*, nr 43.

³⁸ W. A. Dżakow, *op. cit.*, s. 32-34.

szczegółowości. W dziele wspomnianego historyka pt. *Ukraińska polityka ks. Adama Czartoryskiego* w przypisie zaznaczał: „Pomijam tu dane z pamiętnika Kędrzyckiego. Tak jak został ogłoszony przez Fr. Rawitę-Gawrońskiego w *Gazecie lwowskiej* [...] robi wrażenie jakiegoś elaboratu samego wydawcy, prawie że falsyfikatu”³⁹. Zarzut o falsyfikowanie źródła, choć wypowiedziany tylko przez jednego z badaczy, to ciężkie oskarżenie pod adresem Rawity-Gawrońskiego. Tym bardziej konieczna wydaje się analiza wiarygodności tego dokumentu. Warto w tym celu odwołać się do zaleceń Ireneusza Ihnatowicza, który zwraca uwagę na szereg wytycznych, mogących pomóc w określeniu autentyczności źródeł pamiętnikarskich⁴⁰.

W naszym przypadku zadanie to szczególnie utrudnia fakt, iż nie dysponujemy oryginałem, tj. prawdziwą „czarną książeczką”. W związku z niniejszym nie jesteśmy w stanie po pierwsze porównać wydania Gawrońskiego z oryginałem, po drugie stwierdzić – na przykład na podstawie charakteru pisma – czy była pisana przez Kędrzyckiego, czy przez kogoś innego. Przede wszystkim jednak nie możemy definitywnie potwierdzić autentyczności źródła, nie oznacza to jednak, iż należy tekst Kędrzyckiego absolutnie odrzucić. Zastanówmy się zatem nad argumentami mogącymi świadczyć o wiarygodności *Czarnej książeczki* lub przeciw niej.

W przypadku źródeł już wydanych Ihnatowicz radzi, aby przynajmniej zbadać metodę wydania tekstu. Z racji tego, iż mamy w tym miejscu do czynienia z pamiętnikiem powstałym w drugiej połowie XIX w., trzeba odnotować, iż Rawita-Gawroński postarał się o stworzenie aparatu przypisów i wstępu, który, jak na rozmiar samego pamiętnika, nie jest wcale mały⁴¹. Wydawca usiłował w nim nie tylko przedstawić zarys biograficzny Kędrzyckiego, ale także opisać samo źródło i problemy z jego uporządkowaniem i odczytaniem. Z jednej strony przemawia to za Gawrońskim jako wydawcą, z drugiej jednak, skoro on sam zaznacza, że niektóre fragmenty tekstu były dla niego niezrozumiałe, a część kartek musiał sam poukładać w pamiętniku, to już powstaje problem, na ile tekst opublikowany w „*Gazecie Lwowskiej*” jest tekstem Kędrzyckiego, a na ile jego przeróbką. Jednakże widoczny jest wysiłek wydawcy w przygotowaniu tekstu do druku – przy poszczególnych fragmentach pamiętnika podaje informacje o miejscu i dacie ich napisania, a w przypadkach wątpliwych snuje różne domysły i przedstawia swoje propozycje. Co więcej, w samym tekście próbuje rozszyfrować postacie, które Kędrzycki ukrył pod inicjałami, a także tłumaczy niektóre niezrozumiałe pojęcia w przypisach.

Marceli Handelsman podejrzewał, że tekst jest „elaboratem samego wydawcy”. I faktycznie na pierwszy rzut oka wydaje się on niepewny. Przede wszystkim dlatego, że ze słów wydawcy można wnioskować, iż wyglądał jak „brudnopis” (był pisany ołówkiem i w wielu miejscach były widoczne ślady zmywania), tymczasem w wersji zaprezentowanej w „*Gazecie Lwowskiej*” sprawia wrażenie znakomicie obrobionego bezbłędnego tekstu literackiego. Brakuje jakichkolwiek zdań typowych dla brudno-

³⁹ M. Handelsman, *op. cit.*, s. 17, przyp. 1.

⁴⁰ I. Ihnatowicz, *Nauki pomocnicze historii XIX i XX wieku*, Warszawa 1990, s. 151-152.

⁴¹ Wstęp zajmuje aż 6 z 32 części całego wydania, a więc numery 38-43 „*Gazety Lwowskiej*”.

pisu, wszystko układa się w eleganckie opowiadanie, nawet nie wspomnienie, tylko literacką narracją przerywaną dialogami – jak w powieści. Co więcej, dokładność przytoczonych rozmów między Kędrzyckim, Szewczenką i Kostomarowem może zastanawiać. Jednak, jeśli chodzi o tę wątpliwość, trzeba zauważyć, że pamiętnikarstwo nie jest obce przywoływanie przeprowadzonych niegdyś rozmów i ujmowanie ich w nowe literackie ramy. Świadczyć za tym może też fakt, iż Kędrzycki jako filolog i poeta mógł zachowywać wielką dbałość przy pisaniu swego pamiętnika i na bieżąco kontrolować styl i język. Jak stwierdza Rawita-Gawroński we wstępie, *Czarna księżeczka* była dla Kędrzyckiego rzeczą bardzo osobistą, z którą nie rozstawał się nawet na krok. Być może nosił się on z zamiarem wydania swych wspomnień, które przez lata spisywał i ciągle poprawiał, co tłumaczyłoby ich literacką formę.

Niemniej jednak warto zastanowić się nad tym, czy na przykład równie uzdolniony literacko Rawita-Gawroński, znany dziennikarz, publicysta i literat, mógłby być autorem *Czarnej księżeczki*? Przede wszystkim trzeba by było odpowiedzieć na dwa pytania: jaki miałby w tym cel oraz jakie przesłanki wynikające z wydania mogłyby o tym świadczyć? Rawita-Gawroński, związany pogładowo z endecją, a zwłaszcza ze swym teściem Teodorem Tomaszem Jeżem, mógłby próbować wydać ten pamiętnik w określonych celach politycznych albo by propagować pewne idee lub wizje historyczne. Zatem przejdźmy do drugiego pytania i zastanówmy się, jakie fragmenty tekstu mogłyby to zdradzać – przede wszystkim ocena pewnych postaci i wydarzeń opisanych w pamiętniku. Taką osobą może być na przykład Tadeusz Bobrowski, którego Fraciszek Rawita-Gawroński otwarcie krytykował w wydanej przez siebie w 1901 r. broszurze⁴². Tymczasem we wspomnieniach Kędrzyckiego odnajdujemy bardzo obszerny fragment o Bobrowskim, który toczy spór ze słynnym działaczem ukraińskim Wołodymyrem Antonowyczem na tematy narodowe i jest przedstawiony w tej rozmowie niezwykle pozytywnie przez autora. Czy zatem wydawca miałby interes w tworzeniu źródła, przedstawiającego w tak jasnym świetle swego oponenta? Jeszcze lepszym przykładem może być już sam fakt opowiadania o Tarasie Szewczenko, który we wspomnieniach Kędrzyckiego również został zaprezentowany jak najbardziej pozytywnie, bez żadnego wywyższania tudzież krytyki. Tymczasem wydawca *Czarnej księżeczki* jeszcze w 1914 r. pisał, że „Szewczenko zawinił wobec nas grzechem przeciwko prawdzie i sprawiedliwości”⁴³. Cztery lata później natomiast podkreślał, że „Szewczenko widział lepszą przyszłość Rusi z Polakami”⁴⁴. Generalnie Gawroński ze swym nieco „anachronicznym” podejściem do kwestii ruskiej, według której Rusini znów winni razem z Polakami tworzyć Rzeczpospolitą, raczej wykorzystywałby możliwość ukazania Szewczenki we właściwym sobie świetle. Widzimy zatem w *Czarnej Księżeczce* Szewczenkę mówiącego po ukraińsku, kolegującego się

⁴² Zob. [F. Rawita-Gawroński], *Tadeusz Bobrowski i jego pamiętniki*, Lwów 1901. Szerzej na ten temat zob. także S. Kieniewicz, *Przedmowa wydawcy*, [w:] T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, t. 1, s. 7-10.

⁴³ F. Rawita-Gawroński, *Taras Szewczenko i my*, s. 9.

⁴⁴ Idem, *Taras Szewczenko i Polacy*, „Zdrój” R. 2, 1918, t. 4, z. 6, s. 184.

co prawda z Polakiem Kędrzyckim, ale generalnie nie ma w pamiętniku miejsca na ideologiczne dywagacje i moralitety, którym mógłby ulec czytelnik.

Rozważań na temat autentyczności lub fałszerstwa wspomnień można by było jeszcze snuć wiele, analizując fragment po fragmencie *Czarną książeczkę*. Co więcej można by było podjąć się drobiazgowej i czasochłonnej próby analizy porównawczej próbek językowych z dzieł Rawity-Gawrońskiego i dzieła Kędrzyckiego. Choć wydanie pamiętnika budzi pewne wątpliwości – tym bardziej, że z powodu braku oryginału nie jesteśmy w stanie powiedzieć nic pewnego – to jednak byłbym skłonny uważać go za autentyczny, choć niewykluczone, że przeredagowany. Autor, który chciałby falsyfikować jakieś źródło, bez wątpienia wykorzystałby je do swoich celów, zwłaszcza jeśli jego własna twórczość publicystyczna przesączona jest konkretnymi poglądami historycznymi i politycznymi. Jedyne, o co można by było mieć zarzuty do wydawcy, to być może niedokładne wydanie źródła, być może z brakami, w innym zaś miejscu może poprawiane w celu okraszenia.

Taras Szewczenko i Bractwo Cyryła i Metodego w *Czarnej książeczce* Juliana Beliny Kędrzyckiego

Warto zatem w tym miejscu przejść do analizy pamiętnika w kontekście tego, co autor zapamiętał z kontaktów z Tarasem Szewczenką. Fragment na temat zawarcia z Ukraińcem znajomości nie został określony czasowo przez autora *Czarnej książeczki*, jednakże Franciszek Rawita-Gawroński przypuszczał, iż mogło to być wiosną 1847 r. Skoro jednak do wykrycia Bractwa doszło w marcu 1847 r., to wydarzenia przedstawione przez Kędrzyckiego musiały dzieć się wcześniej. W rozmowach, które toczył Kędrzycki z Kostomarowem i Szewczenką, roztrząsana jest dopiero kwestia powstania Bractwa Cyryła i Metodego, a choć propozycja nazwy już się pojawia, to Kędrzycki nie ma jeszcze do czynienia z organizacją. Przypuszczam zatem, że wspomnienia te dotyczą okresu wcześniejszego. Mogła to być nawet jesień 1846 r., co by uzasadniało, dlaczego Kędrzycki dopiero poznaje się z sąsiadem – Polak musiał przyjechać po wakacjach na początek roku akademickiego do Kijowa.

O miejscu, w którym zamieszkał w mieście, pisał, iż była tam „(...) kolonia młodych Małorusów, którym różne myśli po głowie latają”⁴⁵. Kędrzycki miał wprowadzić się do domu, który był dokładnie naprzeciwko miejsca zamieszkania Tarasa Szewczenki. Ukraińskiego wieszca autor wspomnień opisuje jako bardzo serdecznego, wesołego i nieustannie śpiewającego ukraińskie piosenki. Warto przytoczyć w tym miejscu obszerniejszy fragment:

⁴⁵ J. Belina Kędrzycki, *Czarna książeczka*, nr 46.

(...) w domku naprzeciwko, przez wąwóz tylko, dostałem kolegę bardzo wesołego, z którym w dziwny sposób poznamiliśmy się. Jest to malarz i poeta w jednej osobie. Nazywa się Taras Szewczenko.

Pewnego wieczora, gdy siedziałem sobie przy oknie i piłem herbatę, słyszę zamaszysty śpiew bardzo ładnym i czystym głosem:

Hej, na hori tam ženci žnut (dwa razy)
A po pid horoju
Jarom dołynoju
Kozaky iduť.
A po peredu Doroszenko
Wede swoje wijśko
Sławne Zaporozke
Choroszeko.

Potem śpiewak przeszedł na ton liryczny. Piosenki sypały mu się z ust jedna po drugiej. Świadców i słuchaczy nie było. Nad nim niebo gwiazdzone, koło niego gęstwina drzew, a wokół pustka i cisza.

Śpiewy powtarzały się często – niekiedy na dwa głosy, ale śpiewaków nie widywałem nigdy. Widocznie przychodzili ścieżką, wiodącą do sofijskiego soboru przez Kozie błoto do Kreszczatyku. Otóż te śpiewy nieznanego śpiewaka, a właściwie dwóch, jak mi się słusznie zdawało, i moją duszę rozkołysały⁴⁶.

Rozmarzony Kędrzycki zaśpiewał wówczas ukraińską piosenkę, której nauczył się w dzieciństwie, po czym nawiedził go Szewczenko. Bardzo interesujący jest opis wyglądu ukraińskiego poety, który odnotował Kędrzycki. Można by wręcz rzec, że to opis jednego ze znanych portretów wieszca:

W pół godziny może potem zjawia się przed gankiem naszego dworku ktoś – mężczyzna – średniego wzrostu, dość krępy, o twarzy bardzo pospolitej, powiedziałbym nawet brzydkiej, bo usta miał wąskie i zaciśnięte, a nos, jak się u nas mówi, „kierpały”. Natomiast oczy miał niezwykle – duże, czarne, bystre, błyszczące, pełne ożywienia. Rozum z nich promieniał. Na głowie miał „bryl” (kapelusz pleciony z żytniej słomy), a spod bryla wywijały mu się w nieładzie gęste sploty czarnych włosów. Siedziałem sam na ganku, kiedy ów nieznajomy zbliżył się do mnie i zdjął kapelusz, z dobrym uśmiechem patrząc na mnie, trochę badawczo, trochę niedowierzająco. Dojrzałem wówczas piękne czoło nieznajomego, za wielkie, jak mi się wydawało, do małej i chudej twarzy⁴⁷.

W bardzo nietypowy sposób Taras Szewczenko miał podjąć z Kędrzyckim rozmowę. Zapytał go bowiem: „brat czy woroh?”. Polak miał odrzec, że „brat” i tak się zapoznali, a następnie spędzali czas na licznych i długich rozmowach. Z treści pamiętnika wynika, iż najczęściej rozmawiali, jak to poeci, na temat wierszy i pieśni, ale także na tematy historyczne – np. o Bohdanie i Jerzym Chmielnickich:

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Ibidem*, nr 47.

- Ta to tam toj bidola cha muczywś.
- Juryszko – dodałem.
- Myśleliśmy obaj o nieszczęsnym synu Bohdana Chmielnickiego.
- Szewczenko zamyślił się i po chwili rzekł poważnie:
- Baťka Moskali ubrały, a syna – Turki⁴⁸.

Kędrzycki w swych wspomnieniach cytuje Szewczenkę niemal zawsze po ukraińsku, zaznacza jednak, iż ten „(...) mówił po polsku dobrze i poprawnie, tylko kiedy niekiedy wtrącał frazes po małosrusku”⁴⁹.

Ze wspomnień Kędrzyckiego dowiadujemy się także, iż Szewczenko zwierzał mu się z tego, jak brał udział w misji archeologicznej pod kierunkiem profesora Iwaniszewa, polegającej na rozkopaniu kopców Perepiata i Perepiatychy. Na pytania bardzo zaintrygowanego Kędrzyckiego odpowiadał bez większego entuzjazmu:

(...) To, co odkopali i co widzieli, ślicznie narysowali, opisali – i tyle. A co tam było? – chcesz wiedzieć? Ludzkie i końskie kostomachy, trochę popioły, trochę przegniłych palów dębowych – i tyle. Ale czyje to kości, po co je razem z końskimi układano rzędem – któż odgadnie.

Poczem wstał, poszedł do kąta i wyciągnął spod łóżka czaszkę ludzką, dobrze zachowaną.

– Oto takie głowy tam były – jeśliś ciekawy. A tę, co tu ci pokazuję, prawdę powiedziawszy, ukradłem⁵⁰.

Najciekawsze jednak we wspomnieniach Kędrzyckiego są opisy dotyczące działalności Bractwa Cyryla i Metodego. Autor przede wszystkim podkreśla, iż działalność Bractwa była utrzymywana w tajemnicy. Nawet nazwiska Mykoły Kostomarowa Szewczenko nie chciał ujawnić Kędrzyckiemu, gdy ukraiński historyk pewnego razu nie przyszedł na umówione już spotkanie. Szewczenko, tłumacząc się następnego dnia przed Polakiem, miał przytoczyć mu treść ich rozmowy:

Powiadam jemu: „Słuchaj, chcesz budować nowy świat słowiańskimi rękami, a bosisz się z Lachem gadać o tem. To z kim-że u czortowoho baťka będziesz budować? Z naszymi pankami *ne wtneśz*. Oni jedną połową twarzy do ciebie się śmieją, a drugą do Moskwy. Z jednej strony *diochtiom mazany*, a z drugiej *sałom moskowskim*. A on na to: „Tuzaliśmy się z Lachami długo – nie wierzę. Howory z durnymi!” Bili się, jak było za co, a teraz i ich i nas jedna ręka po głowie gładzi. Czas się opamiętać. Pomaleńku *ukoszkaw joho*. Przyjdź⁵¹.

W końcu jednak doszło do spotkania między Kędrzyckim a Kostomarowem w mieszkaniu Szewczenki. Tak go opisał autor *Czarnej księżeczki*: „Był to mężczyzna słuszny, kościsty, niezgrabny w ruchach, a w całej postaci miał coś pospolitego.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ *Ibidem*, nr 48.

Ale całość wyrażała się pewną siłą i energią”. Na owym spotkaniu trzej dyskutanci mieli długo rozmawiać najpierw na niewinne tematy: Niemirów, uniwersytet, profesorowie, rysunek, malarstwo itp., aż w końcu zniecierpliwiony Szewczenko pogonił Kostomarowa, aby ten przystąpił do omawiania sedna ich spotkania. Kostomarow miał wówczas objawić Kędrzyckiemu swoje poglądy. Ten wspomina jego wypowiedzi następująco:

Tak, jak jest – jest źle – rzekł trochę wybuchowo. Germańcy, łacinnicy, Anglo-Sasy trzymają się kupy, a my Słowianie chodzimy każdy swoją drogą, a często na przyprzążkę z wrogiem, który swój wózek każe nam ciągnąć.

Potem zaś rozwinął wątek jeszcze bardziej:

Trudna sprawa... Tak to jest: my Małorusy sami nic nie zrobimy – nie mamy siły. Moskwa ciągnie do siebie. Polacy boją się Moskwy i niedowierzają jej – jak i z kim tu robić?

W końcu, za namową Szewczenki, przedstawił Kędrzyckiemu swój plan organizacji Bractwa Cyryla i Metodego:

Oto tak: najpierw trzeba zebrać wszystkich ludzi uczonych spomiędzy Słowian do jednego towarzystwa, niech się poznają, niech się rozgadają o swoich potrzebach, o doli i niedoli, co każdemu dolega. Zanim ludzie coś zaczną robić, niech się pierwszej poznają, niech wiedzą, co robić, jak robić i czy można robić coś razem. A później dopiero do roboty przystąpić⁵².

Co ciekawe, Kędrzycki odnotował pewne rozbieżności w myśleniu obu spiskowców. Kostomarow w świetle wspomnień Polaka wydaje się być bardziej rozgrzawkowany i posępny, Szewczenko zaś przypomina realistę chłodno patrzącego na zapały swego kolegi. Warto przytoczyć w tym miejscu sprzeczkę między Ukraińcami:

– Takie bractwo – ciągnął dalej Kostomarow – niech ściele drogę do dalszej lepszej przyszłości – do federacji Słowian. Gdy między nimi zapanuje zgoda, gdy zrozumieją potęgę jedności, gdy lud oświeca nauką, wtedy dopiero utworzą jedno wielkie ciało polityczne.

– Zbieraj do kupy słowiańskie głowy! Musi ktoś pozbierać je i policzyć – mówił Szewczenko. – Jak wysypiesz wóz kapuścianych główek, to każda w inną stronę leci, ktoś musi je zbierać.

– Pod jednym prawosławnym carem i pod jedną prawosławną wiarą muszą się wszyscy połączyć! – zawołał Kostomarow.

– Oś tobi babo wesilje! – odpowiedział mu Szewczenko. – Ty Mykoło chcesz usih Słowjan do popowoi chaty zawernuty!

Uwaga ta zmieszała Kostomarowa – niewątpliwie ze względu na moją obecność. Kostomarow miał zapewne to poczucie, że wobec Polaka nie wypadało wysuwać cara jako głowę i przywódcę Słowiańszczyzny.

⁵² *Ibidem*.

Po chwili milczenia rozmowę o bractwie zakończył Szewczenko słowami:

– Tiażka to bude sprawa z tyjeju federacyjeju!⁵³

Na podstawie tej rozmowy można łatwo zauważyć, że Bractwo Cyryla i Metodego dopiero się konstituowało, a główni myśliciele dyskutowali nad jego formą, celem i zastanawiali się nad nowymi członkami. Jednym z nich niewątpliwie miał być też Kędrzycki. Również nazwa nie była jeszcze ustalona, gdyż w rozmowie doszło nawet do dyskusji na ten temat. Kostomarow proponował:

– Trzeba mu dać taką nazwę, aby wobec każdego rządu była pokrywka, n.p. Bractwo Cyryla i Metodego – wtrącił Kostomarow widocznie z obmyślanym już planem.

– Lepiej może Towarzystwo naukowe św. Cyryla i Metodego. Bractwo – to trochę przypomina cerkiewne związki, a zatem już o celach ściśle określonych.

Kostomarow zamilkł. W ogóle widziałem, że się wypowiada niechętnie.

– Tu chodzi o to – rzekł po chwili – ażeby tę potęgę, jaką jest świat słowiański, wysunąć na nową drogę – zjednoczenia i wspólnej pracy dla jedności słowiańskiej. Niech się Słowianie poznają z sobą, niech się nauczą wzajemnie szanować, niech z tą myślą dojrzewają, a potem przyjdzie czas na nich. Dziś po naszej skórze kto chce ten jeździ..., a lud słowiański stał się pognojem dla Niemców. Budują swoją moc i sławę na trupach słowiańskich⁵⁴.

Przekaz ten jednoznacznie świadczy, iż głównym myślicielem tej organizacji był Mikołaj Kostomarow, który jasno deklarował swoje poglądy. Jednakże już na przykładzie tej rozmowy, zanotowanej przez Kędrzyckiego, można spostrzec, iż nie do końca Szewczenko zgadzał się z wszystkimi pomysłami ukraińskiego historyka, ten zaś nie wyobrażał sobie w praktyce porozumienia z Polakami. Rozważania Kostomarowa sprowadzały się raczej do górnolotnego podkreślania idei zjednoczenia ludów słowiańskich. Szewczenko pytał go, jak chce podciągnąć wszystkie narody słowiańskie pod władzę cara i nawrócić na prawosławie. Z punktu widzenia ukraińskiego wieszca było to nierealne. Zresztą w innym miejscu wspomnień Kędrzycki zdradza, że ta kwestia bardzo go ujęła:

Kostomarowa już nie widuję. Widocznie nie podobałem się jemu, unika mnie. I mnie się nie podobał. Jeszcze nic nie zrobił, a już chce wszystkich nawracać do prawosławnej Cerkwi i białego cara. Dla tej jego federacji nikt się przecież nie wyrzeknie ani swojej narodowości, ani religii. Wątpię bardzo, czy uda mu się stworzyć takie towarzystwo, w którymby członkowie w imię nauki i wzajemnego poznania się dla bardzo dalekiej utopii chcieli chodzić na cudzym pasku – i to czym?⁵⁵

Niestety Kędrzycki nie zanotował już nic więcej na temat działalności Bractwa ani Kostomarowa. Prawdopodobnie nie był już zapraszany na kolejne spotkania.

⁵³ *Ibidem*, nr 49.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Ibidem*.

Niemniej jednak z samym Szewczenką kontynuował znajomość, a ich relacje stały się coraz bardziej zażyłe. Kędrzycki wspomina m.in. o wspólnych spacerach nad Dniepr i do monasteru Wydubickiego, podczas których Ukrainiec zajmował się rysowaniem i malowaniem. Wiele czasu poświęcali na dyskusje, także na temat historii. Słowa Kędrzyckiego ujawniają stosunek ukraińskiego wieszacza do Polaków, których doceniał, ale zarazem ganił za dawne czasy oraz system pańszczyźniany. Z goryczą mówił, iż ukraińskiej szlachcie nie zależy na ojczyźnie, jak Polakom, ale na tym, żeby im się dobrze żyło:

Nieraz hrymał na nich, ale częściej za przeszłość. Poddańczy stosunek ludu wiejskiego i ganił, i rozumiał, ale mawiał: „Naszi pany i pidpany za Dniprom szcze lipsi wid Lachiw”. „Tak samo katują chłopą jak wasze ekonomy”. „Na wszystko przyjdzie swoja pora”. Ale w Polakach cenil wysoką ogładę, humanitarne uczucia więcej rozwinięte niż u Moskali, a dla wolności miłość i poświęcenie się bez granic.

– Wy wiecie coście stracili – powiadał – a to, coście stracili, chcecie odebrać i nie żałujecie dla tego ani życia, ani majątku, a naszym pankom – aby koryto pełne, wszędzie im dobrze. Siedzą sobie jak wieprze w karmniku i cudzą pracą brzuchy rozdymają⁵⁶.

Co ciekawe, jak wspomina pamiętnikarz, „Szewczenko także, zdawało się, nie przywiązywał wielkiej wagi do zamiarów Kostomarowa”⁵⁷. Gdyby sąd Kędrzyckiego był zgodny z prawdą, to należałoby zwrócić uwagę na fakt, iż niemal w każdym opracowaniu działalność Bractwa Cyryla i Metodego sygnuje się imieniem Tarasa Szewczenki, tymczasem on sam nie do końca zgadzał się z koncepcjami swego towarzysza – Kostomarowa. Bez wątpienia jest to bardzo ciekawy wątek, niestety nierozwinięty szerzej we wspomnieniach poety.

Interesujące natomiast wydają się poglądy innych polskich studentów Uniwersytetu Kijowskiego na temat ukraińskiej organizacji, które Kędrzycki także zanotował w pamiętniku. Świadczą one dobitnie o negatywnym stosunku ówczesnej polskiej młodzieży do ruchu ukraińskiego. Adam Pietkiewicz – przyjaciel Kędrzyckiego, a późniejszy słynny poeta, piszący pod pseudonimem „Adam Pług” – miał swemu koledze odradzać zadawanie się z „cyrylowcami”. Inny znajomy, Aleksander Jabłonowski, z którym ukraińscy spiskowcy widocznie prowadzili już wcześniej rozmowy, odpowiedział Kędrzyckiemu:

Słyszałem już o tem, słyszałem. Ja im zacytowałem słowa bajki, które i tobie powtórzę: Zanim zaczniecie biegać, nauczcie się chodzić. (...)

Ci Słowianie (...), którzy na zachodzie siedzą, siedzą pod bizunem, albo niemieckim, albo tureckim. Stworzenie zatem takiego wszechsłowiańskiego towarzystwa będą uważać za prowokację polityczną ze strony Rosji i wobec Słowian swoich tylko podwoją gorliwość. A co do federacji słowiańskiej – to daleka droga. Zanim przyjdzie do porządkowania sprawy ogólniejszej natury, trzeba, ażebyśmy swoje własne, domowe sprawy i waśnie uporządkowali⁵⁸.

⁵⁶ *Ibidem*, nr 50.

⁵⁷ *Ibidem*, nr 49.

⁵⁸ *Ibidem*.

Następny wątek w pamiętniku Kędrzyckiego dotyczy już wieści o wykryciu spisku. Informację tę miał mu przekazać Franciszek Duchiniński, późniejszy wybitny etnograf. Jak pisał Kędrzycki, Duchiniński do niego przybiegł z zapytaniem, czy słyszał coś o Bractwie Cyryla i Metodego, bo jeśli tak, to winien przestrzec swoich kolegów, gdyż jeden z pracowników kancelarii gubernatora wspomniał hrabiemu Tyszkiewiczowi, u którego młody badacz mieszkał, iż „rząd trafił na ślady jakiegoś sprzysiężenia politycznego między Małorusami i że polscy studenci należą do tego... Niezadługo zacznie się obława”⁵⁹. Musiało to mieć jednak miejsce jeszcze w 1846 r., gdyż wówczas Franciszek Duchiniński udawał się na emigrację. Samego śledztwa i procesu autor natomiast już nie wspomina.

Generalna ocena działalności Bractwa we wspomnieniach Kędrzyckiego wypada raczej negatywnie. Autor opisuje tę organizację głównie jako pewien projekt ideowy, istniejący dopiero w zamiarach Kostomarowa. Mimo tego, niesłychanie pozytywnie ukazana została postać ukraińskiego wieszczka. Widać, iż znajomość pamiętnikarza z Szewczenką przerodziła się w przyjaźń, a on sam był dla polskiego poety postacią bardzo bliską. Oprócz treści, świadczy o tym fakt również sam poświęcenia sporego fragmentu tego niewielkiego pamiętnika na opis relacji z Szewczenką. Do swego kolegi wracał też wspomnieniami w przyszłości, np. podczas ponownego przyjazdu do Kijowa, prawdopodobnie w 1854 r. Opisując, co się zmieniło w mieście, nie zapominał dodać, że „Chałupy, gdzie Szewczenko śpiewał – ani śladu. A tyle tam nagałaliśmy się – o federacji Słowian! Zamiast zgody zaczynamy się znowu kłócić, a kto wie, czym to się wszystko i kiedy zakończy”⁶⁰.

Działalność spiskowa Ukraińców w świetle relacji Zygmunta Miłkowskiego

Zygmunt Miłkowski jest postacią powszechnie znaną historiografii⁶¹. Urodził się w Saracei w guberni podolskiej (obecnie Mołdawia). Uczęszczał do szkoły

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Ibidem*, nr 62.

⁶¹ Na jego temat napisano wiele prac. Zob. J. L. Popławski, *Życie i czyny pułkownika Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża)*, Lwów 1902; M. Dubiecki, *op. cit.*, s. 63; M. Ostrowska, *T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski). Życie i twórczość*, Kraków 1936; W. Doroszewski, *Język Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Miłkowskiego). Studium z dziejów języka polskiego XIX wieku*, Warszawa 1949; *Burzliwe dzieje T. T. Jeża*, wybór i oprac. S. Strumph-Wojtkiewicz, Warszawa 1961; S. Kieniewicz, M. Małecki, *Miłkowski Zygmunt*, [w:] PSB, t. 21, Wrocław 1976, s. 263-268; T. Bujnicki, *Jeż Teodor Tomasz*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, Warszawa 1985, s. 400-401; M. Ю. Костриця, *Польський письменник Мілковський – уродженець Поділля*, [w:] *Поляки на Хмельниччині. Погляд крізь віки. Зб. Наук. Конф. (23-24 черв. 1999 р.)*, Хмельницький 1999, s. 539; J. Tarniowy, *Wybitne postacie Podola*, [w:] *Piękno Podola. Ziemia i ludzie, tradycje i kultury*, red. J. Tarniowy, S. Kocioł, M. Zengiel, Żary 2004, s. 196;

w Niemirowie, gdzie pod wpływem krążących po całej Ukrainie wieści na temat działalności Konarskiego wraz z kolegami zawiązał Zakon Templariuszy, który miał być zabawą w tajną organizację. Chociaż Zakon miał charakter dziecinnej konspiracji, to jednak wywołał niemały skandal, który zakończył się policyjnym śledztwem. W latach 1842-1846 studiował matematykę w Odessie, a następnie latem 1847 r. przeniósł się na Uniwersytet Kijowski. Bractwo Cyryla i Metodego zostało wykryte wskutek denuncjacji w marcu 1847 r., a jego działacze skazani niewiele później, Miłkowski przybył zatem na uniwersytet już po formalnym upadku organizacji. Nie mógł więc mieć żadnej styczności z Kostomarowem, Kuliszem czy Szewczenką, których wymienia jako organizatorów spisku w swych wspomnieniach. Legenda konspiracyjna, jaką obrósł na skutek udziału w Związku Templariuszy w Niemirowie, sprawiła, że rychło obrano go na przywódcę nowego spisku polskiej młodzieży, tym razem na kijowskiej uczelni.

Po wykryciu i tej konspiracji przez organy policyjne Miłkowski musiał uciekać do Galicji, a dalej na Węgry, gdzie dołączył do legionu polskiego i walczył podczas Wiosny Ludów. Stamtąd przedostał się do Turcji. Tam wstąpił do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i wyjechał do Anglii. Resztę życia spędził już na emigracji, między Londynem, Paryżem, Brukselą i Rapperswilem, niejednokrotnie udając się z misjami na Ukrainę. Był głównym działaczem narodowym Ligi Polskiej, a co za tym idzie podejmował się bardzo aktywnej pracy publicystycznej, napisał także wiele dzieł literackich.

Z końcem lat 80. Zygmunt Miłkowski z ogromną szczegółowością spisał swe wspomnienia, zatytułowane *Od kolebki przez życie*, w których opowiedział, jak tworzył spisek w Kijowie, wspominając przy tym studentów ukraińskich i ich działania konspiracyjne⁶². Dotychczas w literaturze przedmiotu badacze opierali się głównie na tym przekazie. Jednakże istotnym uzupełnieniem tych relacji mogą być także dwie inne prace Teodora Tomasza Jeża: wydana w 1879 r. *Sprawa Ruska. Prowodyrowie Rusi spółcześni*⁶³ oraz opublikowana w 1902 r. *Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej*⁶⁴. Nie są to wspomnienia, ale prace publicystyczne, mające na celu przybliżenie ówczesnemu czytelnikowi polskiemu kwestii ruskiej w tym czasie. Niemniej jednak autor we fragmentach dotyczących Bractwa Cyryla i Metodego wyraźnie podkreśla, że informacje czerpie głównie ze swoich osobistych wspomnień i przeżyć. Zaznacza to wyraźnie w przypisach do własnego opracowania⁶⁵. Wspomnienia spisane z pewnej perspektywy czasu przez autora o jasno już zadeklarowanych poglądach politycznych oraz rok ich wydania mogą budzić pewne wątpliwości co do celu

W. Ratajczak, *Teodor Tomasz Jeż (Zygmunt Miłkowski) i wiek XIX*, Poznań 2006; В. Колесник, *Відомі Поляки в історії Вінниччини. Біографічний словник*, Вінниця 2007, s. 422-425.

⁶² T. T. Jeż, *Od kołyski...*, s. 236-243.

⁶³ Idem, *Sprawa Ruska. Prowodyrowie Rusi spółcześni*, Poznań 1879, s. 14-20.

⁶⁴ Idem, *Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej*, Lwów 1902, s. 44-45.

⁶⁵ Por. idem, *Sprawa Ruska. Prowodyrowie...*, s. 14-15, przyp. 1; idem, *Sprawa ruska w stosunku...*, s. 45, przyp. *.

wyłącznie pamiętnikarskiego. Fakt ten może zatem podważać wiarygodność przekazu. Jednakże wspomnienia *Od kolebki przez życie* również powstały przeszło cztery dziesięciolecia po ukraińskim spisku na uniwersytecie. Można zatem wszystkie trzy relacje traktować równorzędnie bardziej jako źródła subiektywne, świadczące o stosunku autora do przeszłych wydarzeń, które miały miejsce w Kijowie, niż jako szczegółową relację z osobistej obserwacji i doświadczenia, zwłaszcza że Miłkowski został studentem uniwersytetu już po aresztowaniach członków Bractwa. Stosunek autora, widoczny we wszystkich trzech dziełach, jest raczej krytyczny wobec ruchu ukraińskiego, na co dotychczasowi badacze nie zwracali w swych pracach uwagi. Objawia się to zarówno w sposobie opisu spisku, jak i jego ocenie.

O Bractwie Zygmunt Miłkowski po raz pierwszy usłyszał, przebywając w Krasno-
półce. Spotkał się tam ze studentem Postępskim, który mu opowiadał o stowarzysze-
niu i o tym, że ukraińscy studenci mieli zwrócić się do polskich studentów „z żąda-
niem nauczania ich spiskowania i wprowadzenia w styczność ze spiskiem polskim”⁶⁶.
Bez wątpienia fakt nie tyle wykrycia ukraińskiego spisku, co w ogóle jego zawiązania
wywarł na Miłkowskim spore wrażenie. „Spadł on, niby grom w dzień pogodny” –
pisał o konspiracji Ukraińców⁶⁷. W innym miejscu wspominał, że „(...) w tym mo-
mencie wśród młodzieży polskiej spisek nie istniał żaden; koledzy przeto, którzy się
do tego Rusinom przyznać wstydzieli, wezwali mnie w celu zawiązania takowego”⁶⁸.
Po przyjeździe do Kijowa Miłkowski wspominał, iż polscy i ukraińscy studenci za-
wiązali „spisek podwójny: polski i ruski; spiski utrzymywały ze sobą stosunki za po-
średnictwem głównych przedstawicieli swoich; Rusini udawali się do nas po rady
i wskazówki”⁶⁹.

Jeszcze szerzej próbował pokazać nieporadność ukraińskich spiskowców wzglę-
dem Polaków we wspomnieniach *Od kołyski przez życie*:

Odbyli pomiędzy sobą naradę jedną i drugą i zawnioskowali, że się we względzie
tym poradzić kogoś należy: kogóż, jeżeli nie Polaków? Któż spiskuje? Kto w rzeczy tej
mieć może doświadczenia najwięcej?⁷⁰.

Wydaje się, że pisarz raczej nie miał większego rozeznania w sprawach Bractwa.
Opowieść swą snuł już na podstawie osobistych kontaktów z ukraińskimi studenta-
mi. Niewykluczone, że tymi, którzy mieli się udać do Polaków po pomoc, faktycznie
byli niektórzy członkowie rozbitego już Bractwa, wszak nie znamy nazwisk większo-
ści jego członków, którzy nie zostali aresztowani podczas śledztwa. Niemniej jed-
nak na pewno nie miał już do czynienia z organizacją Szewczenki, Kostomarowa
i Kulisza, ale ze studentami, którzy widocznie na fali wydarzeń wiosny 1847 r. nabra-
li odwagi do spiskowania.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 237.

⁶⁷ T. T. Jeż, *Od kołyski...*, s. 236.

⁶⁸ *Idem*, *Sprawa Ruska. Prowodyrowie...*, s. 14, przyp. 1.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 16, przyp. 1.

⁷⁰ *Idem*, *Od kołyski...*, s. 236.

Pisarz, próbując opisać, co zainspirowało Ukraińców do działalności konspiracyjnej, doszukiwał się przyczyn powstania Bractwa głównie w dotychczasowych spisach polskich na uniwersytecie:

Dzięki nadzorowi temu, uniwersytet kijowski stał się ogniskiem, nie moskwicyzm atoli szerzącem, ale dostarczającym żołdatów do armii kaukaskiej. Rok prawie nie mijał, ażeby osób kilka z młodzieży akademickiej, za spisek, za czytanie książki zabronionej lub za uchybienie formie przepisanej skazanych nie zostało na zaszczyt służenia w szeregach wojskowych.

Na takim to gruncie zmanifestował się po raz pierwszy ferment ruski. Nie ma dowodów dokumentalnych i nie możnaby tego wykazać czarno na białym, że ferment ten wywołali Polacy. Wynika to jednak z natury rzeczy. Polonizm nurtował w uniwersytecie, wyrzucając na wierzch co moment rewizje, śledztwa, sądy i skazańców. Można więc go podejrzewać przynajmniej o to, że posłużył Rusinom jako przykład do zawiązania na podstawach federalizmu słowiańskiego stowarzyszenia pod nazwą „Cyrylo-metodyjskiego bractwa”⁷¹.

Bez wątpienia Jeż w swych wspomnieniach miał zamiar podkreślić przede wszystkim przewagę młodzieży polskiej i jej większe doświadczenie w urzędzaniu spiszków. Do tego bardzo lekceważąco próbował ukazać Ukraińców, a spisek ukraiński oceniał deprymująco:

Rusini spisek zakroili, spisek prawdziwy, gruntowny, nacechowany jak największą zbrodnią stanu. Gdy atoli do czynu przystąpili, pokazało się, że rzecz podobną łatwiej zakroić, aniżeli dokonać⁷².

W innym miejscu powagę spisku oceniał jeszcze bardziej krytycznie, podkreślając, że Bractwo Cyryla i Metodego było równie niebezpieczne jak jego dziecięcy Zakon Templariuszy, w który się bawił, będąc uczniem niemirowskiego gimnazjum:

Historia spisku onego, znana i wyjaśniona obecnie w sposób wyczerpujący, wykazuje, że był on ani trochę nie groźniejszy i bynajmniej dla państwa, porządku i spokoju publicznego nie niebezpieczniejszy, jak nasz niemirowski. Różnica pomiędzy jednym a drugim zachodzi ta, że w pierwszym udział wzięli mężowie po lat 13-15 wieku liczący, uczestnicy zaś drugiego dźwigali na grzbietach swoich po dwa z górą krzyżki⁷³.

Istotnie Bractwo nie miało żadnych wywrotowych czy też rewolucyjnych zamiarów, a działalność jego członków była raczej filozoficzno-literacka, z aspiracjami co najwyżej na szerzenie pewnych idei poprzez promocję kultury ukraińskiej w oświacie, ale ocenianie Bractwa pod względem jego możliwości zagrożenia władzy państwowej i przyrównanie do dziecięcych organizacji świadczy raczej o niedobrej znajomości specyfiki i charakteru działań „cyryłowców”. Dopiero w 1902 r. Teodor

⁷¹ Idem, *Sprawa Ruska. Prowodyrowie...*, s. 14-15.

⁷² Idem, *Od kołyski...*, s. 236.

⁷³ *Ibidem*.

Tomasz Jeż zweryfikował swoje poglądy, pisząc, że „Sprawa ta jednak nie przemieniła w zaborze rosyjskim bez następstw. Skutkiem jej zakotłowało się po szkołach – w tem środowisku jedynem, w którym pod panowaniem carskiem przejawiać się mogły niejaki opinii niezawisłej przebłyksi”⁷⁴.

Generalnie jednak Miłkowski w swych wspomnieniach skupiał się na opisywaniu własnej organizacji spiskowej, a więc tworzeniu kilku jej stopni wtajemniczenia, statutu itp. Nie zapominał podkreślać przy tym swojej znaczącej roli, czego znamienym przykładem są chociażby słowa: „w Kijowie przeto wszedłem od razu na grunt przepaścistości politycznych”⁷⁵. W każdym bądź razie sposób opisywania polskiego spisku i jego rozmiaru znacząco kontrastuje z opowieściami o działaniach Bractwa Cyryla i Metodego, które autor dalece deprecjonuje.

Jedynie w *Prowodyrach...* opisuje, jak doszło do wykrycia spisku i jakie następstwa spotkały „cyrylowców”, jednakże informacje te zaczerpnął raczej z innych źródeł. Pisał o Bractwie w sposób następujący:

Nasadzili wnet szpiegów. Niejaki Petrów, z wysłuchanej przez drzwi rozmowy dowiedziawszy się o nazwiskach „bratczyków”, zakomunikował takowe Bibikowowi, pełniącemu podówczas funkcję generał-gubernatora. Rozpoczęły się rewizje i aresztowania wśród Rusinów. Józefowicz wpadł do Kostomarowa w chwili, kiedy ten, spodziewając się rewizji u siebie, palił mogące go skompromitować papiery; wymógł na nim powierzenie mu do przechowania ustawy bractwa i złożył takową w ręce Bibikowa. Nastąpiło śledztwo; po śledztwie zwyczajnym porządkiem przyszedł sąd przy drzwiach zamkniętych i Rusini na ołtarzu sprawy ruskiej pierwsze złożyli ofiary⁷⁶.

Analizując jednak wyroki otrzymane przez członków Bractwa, podkreśla, że były łagodne, co ma z kolei świadczyć o tym, że wykroczenia spiskowców nie były aż tak poważne. Co więcej, Jeż uważał, że za czytanie polskiej literatury romantycznej można było otrzymać sroższą karę:

Szewczenkę zesłano do batalionów orenburskich, zakazawszy mu brać do ręki pióro i ołówki, że Kostomarowa osadzono w Saratowie, Kulisza zaś skazano na mieszkanie do Tuły; względna atoli wyroków tych łagodność świadczy przeciwko wysokości winy, która nie ściągnęła na spiskowców ani Sybiru, ani Kaukazu, kar zwyczajnych, jakimi obdzielano czytujących „Mickiewicza” Polaków⁷⁷.

Niemal całkowicie w swych wspomnieniach Jeż stronił od opisania ideologii i poglądów członków Bractwa, wspominając, że „nie znamy przeto i celu, jaki sobie wytknęło bractwo” i dodając: „Od żyjących eksspiskowców dowiedzieć się o zadaniu bractwa cyrylo-metodyjskiego nie sposób z tej racji, że wszyscy stanęli do chóru,

⁷⁴ Idem, *Sprawa Ruska w stosunku...*, s. 44.

⁷⁵ Idem, *Od kołycki...*, s. 237.

⁷⁶ Idem, *Sprawa Ruska. Prowodyrowie...*, s. 15.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 16.

śpiewającego rządowe hymny rosyjskie⁷⁸. Pisał jedynie, że bazowało na „federalizmie słowiańskim”⁷⁹. Program Bractwa pozostawiał raczej w sferze swoich prywatnych domysłów:

Domyśleć się przeto należy, że „podstawy federalizmu słowiańskiego”, na których opierała się ustawa bractwa, nie zawierały w sobie zamachów przeciwko podstawom, na których opiera się państwo moskiewskie. Musiały jednak zawierać w sobie umiarkowane jakieś uwzględnienie pretensji polskich, usprawiedliwiające dostatecznie wyroki w sprawie tej wydane. Przypuszczenie to opieramy na utworach Szewczenki, który był zawziętym szlachty polskiej ale nie Polski przeciwnikiem (...) ⁸⁰.

W dalszych ustępach swej broszury oceniał Szewczenkę, ale już na podstawie jego dzieł literackich. Dzieła ukraińskiego wieszczka próbował ukazać jako zbieżne z pracami polskich twórców z tak zwanej ukraińskiej szkoły romantycznej. Uważał, że spisek cyrylo-metodiański był jak najbardziej zbliżony do interesu polskiego, tylko drobne kwestie różniły jego inspiratorów od myśli politycznej polskich ideologów niepodległościowych. Najlepszym podsumowaniem dla archaicznego podejścia Jeża do kwestii ukraińskiej są słowa:

(...) ferment nowy ruski przytykał z bliska do fermentu starego polskiego, że były to dwa bratnie prądy, przeznaczone na to, ażeby się zetknąć, złączyć, w jedno zlać koryto i korytem tem płynąć dalej, pracując dla wspólnego dobra Polski i Rusi. Natura prądów była tego rodzaju, że ku temu, nie ku innemu prowadziła rezultatiwi. Chodziło o małe, częścią formalne, częścią z niezrozumienia rzeczy pochodzące z jednej i z drugiej strony modyfikacje, stojące na zawadzie porozumieniu obopólnemu. Ci i ci odwoływali się do historii, biorąc takową w momentach dowolnie wybieranych i, co stąd wynika, nie uwzględniając dostatecznie tych potrzeb, jakie czas, nowe pojęcia i zmienione urobiły okoliczności. Były to rzeczy małej wagi; nieporozumienia usunąć by się dały z łatwością, gdyby nie błędna droga, jaką następnie prowodyrowie Rusi obrali. Proces cyrylo-metodyjskiego bractwa, osłonięty przez rząd tajemniczą zagadkowością, nie wyłonił z siebie żadnej dla Rusi idei (...) ⁸¹.

Taras Szewczenko i Bractwo Cyryla i Metodego we wspomnieniach innych studentów Uniwersytetu Kijowskiego

Sprawom opisanym we wspomnieniach Kędrzyckiego czy Miłkowskiego nie poświęcili już tyle uwagi inni studenci w swych pamiętnikach. Postać Szewczenki

⁷⁸ *Ibidem*, s. 15, przyp. 1.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 15.

⁸⁰ *Ibidem*.

⁸¹ *Ibidem*, s. 17.

przewijała się w nich raczej tylko epizodycznie, zazwyczaj w momentach przywołania przez autorów momentu aresztowania członków Bractwa lub pogrzebu ukraińskiego wieszczka. Niemniej jednak nie były dotychczas przytaczane w literaturze przedmiotu, a niektóre poruszone w nich kwestie są bardzo interesujące.

Franciszek Duchiniński, który miał poinformować Kędrzyckiego o śledztwie w sprawie Bractwa, niestety nie pozostawił po sobie żadnego pamiętnika. Seweryna Duchinińska próbowała spisać wspomnienia o młodzieńczych latach etnografa, ale wątku cyrylo-metodiańskiego nie poruszyła⁸². Samemu Duchinińskiemu jednak sprawa osobiście była bardzo bliska. Możemy o tym wnioskować nie tylko na podstawie wspomnień Kędrzyckiego, z których wynika, że badacz chciał ostrzec Ukraińców, ale także dzięki napisanemu przez Duchinińskiego tekstowi z okazji własnego jubileuszu⁸³. Ów badacz, znany ze swych silnie akcentowanych antyrosyjskich poglądów, w swoim tekście mocno podkreślał, iż był blisko zarówno Polaków, jak i Rusinów, a także że sam czuł się przedstawicielem obu nacji. W 1846 r. opuścił on Kijów i udał się na emigrację. Wspomina przy tym, jak propagował swoje hasła na uchodźstwie: „na Dniepr! na Dniepr! do Kijowa, o! ludy Europy; tam wasza zgoda, bo tam oto Małorusini odnawiają walki swe w obronie swej cywilizacji europejskiej przeciw Moskwie, walki przerwane tryumfem cara nad Małorusinami”⁸⁴. Takie podejście nie miało mu przysporzyć popularności wśród innych emigrantów. Jak czytamy: „Ten to sztandar ruski, tak wojowniczo wywieszony przeze [mnie] w 1846 r., to jest przed uwięzieniem Szewczenki, Kulisza, Kostomarowa, przyczynił mi wiele boleści, bo wiele wpływowych Polaków na tułactwie wzięło mnie za zdrajcę Ojczyzny!”⁸⁵. Poglądy Duchinińskiego na temat oswobodzenia Rusi nie mogły cieszyć się aplauzem wśród części działaczy niepodległościowych z racji konfliktu z polskimi marzeniami o odrodzeniu Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych. Duchiniński bardzo przeżywał wszystko, co się działo w jego, jakby powiedział Stanisław Ossowski, prywatnej ojczyźnie – Ukrainie i śledził wszystkie wydarzenia, które tam miały miejsce. Dlatego też aresztowanie ukraińskich spiskowców nie mogło ująć jego uwagi. Usłyszał o tym, jak sam wspomina, pod koniec 1847 r.⁸⁶

Inny współczesny wyżej wspomnianym pamiętnikarzom student Uniwersytetu Kijowskiego, Tadeusz Bobrowski, w swych wspomnieniach pisał z kolei o inspektorze Mychajle Józefowiczu. Wśród jego niechlubnych osiągnięć był fakt aresztowania „cyrylowców”, co autora pamiętnika szczególnie dziwiło, gdyż on sam był z urodzenia „Małorusinem”. We wspomnieniach czytamy: „(...) «donosami» (...) swymi wywołał w Kijowie tak zwaną «sprawę Małorusów Uniw[ersytetu]

⁸² S. Duchinińska, *Młode lata Franciszka Duchinińskiego*, Lwów 1897.

⁸³ F. Duchiniński, *Drugi mój XXV letni jubileusz niektóre szczegóły z pierwszego z roku 1860; moje żywioły krytyczne jako drogi mego tryumfu; z mojego życia w Kijowie i z dzieciństwa; pierwsze lata tułaczce przez Kijowianina Duchinińskiego*, Paryż 1885.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 11.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 11-12.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 12.

Kijowskiego», której Szewczenko, Kulisz, Kostomarow i Pawłow padli ofiarą⁸⁷. Chociaż fragment wspomnień dotyczący Bractwa jest bardzo krótki, to jednak dostarcza nam informacji o nigdzie indziej nie wspomnianym uczestniku spisku – Pawłowie. Generalnie w opracowaniach na temat ukraińskiej organizacji można też przeczytać, iż Józefowicz odegrał drugorzędną rolę w rozpracowywaniu spisku, tymczasem Bobrowski charakteryzuje go jednoznacznie jako tego, który całą sprawę „wywołał”.

Nie dysponujemy niestety wspomnieniami innych osób, studiujących na Uniwersytecie Kijowskim w latach 1846-1847, prócz już omówionych. Zachowały się jednak relacje osób uczących się w Kijowie w późniejszym okresie, które zanotowały pewne wydarzenia wiążące się z postacią Szewczenki lub działalnością Bractwa. Na przykład Leon Syroczyński w swych wspomnieniach poświęcił wiele uwagi Wołodymyrowi Antonowyczowi, którego uważał za zdrajcę sprawy polskiej (nie był w tym poglądzie odosobniony). Wspomina, iż Antonowycz działał w tzw. Związku Trojnickiego, kolejnej kijowskiej organizacji spiskowej Polaków. Syroczyński podkreślał, iż Antonowycz początkowo wywiązywał się dobrze ze swych obowiązków w polskim spisku, aczkolwiek pamiętnikarz snuł szereg podejrzeń względem niego – między innymi, iż mógł wykorzystać podróże do Moskwy i Petersburga, których podstawowym zadaniem było nawiązanie współpracy z tamtejszymi polskimi organizacjami, do „(...) osobistego zbliżenia się z koryfeuszami Rusinów – Kuliszem, Kostomarowem i Bielőzierskim (...)”. Dalej jednak podkreślał, że:

(...) jeśli może pod ich wpływem postanowił wówczas oderwać się od polskiego społeczeństwa (uczynił to kilka miesięcy później), to misję spełnił bez zarzutu i posiadał całe zaufanie kolegów. Jeszcze w lutym r. 1861 podczas Kijowskich kontraktów mógł na przygodnym zebraniu zajmującym się kwestią ruską Apollon Korzeniowski, znany literat i gorący patriota, gwarantować własną osobą polskość Antonowicza; odszczepieństwo jego było już jednak zdecydowane i niebawem nastąpiło⁸⁸.

Wpływy twórczości byłych członków Bractwa były już bardzo znaczące. Syroczyński, opisując poprawne stosunki z ludnością ruską przed powstaniem styczniowym, wspomina, że „z ludem i ze służącymi [mówiliśmy] najczęściej po rusku, rozdawaliśmy mu elementarze ruskie, nawet czytanek Kulisza, lubowali się w nowelach Marka Wowczka⁸⁹. W innym natomiast miejscu wspominał, jak okoliczności polityczne wpływały na rozwój działań narodowych nie tylko wśród Polaków, ale też Rusinów. Główną w tym rolę mieli odgrywać właśnie Kulisz i Kostomarow, którzy starali się o powstanie ukraińskich wydawnictw. W tym samym czasie na Ukrainie zaczęły się tworzyć także ukraińskie szkoły. Czytamy o tym w następującym fragmencie wspomnień Syroczyńskiego:

⁸⁷ T. Bobrowski, *op. cit.*, s. 292.

⁸⁸ L. Syroczyński, *op. cit.*, s. 21-22.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 27.

(...) wśród Rusinów Kulisz i Kostomarow rozpoczęli starania o wydawnictwa rusińskie, Szewczenko zawiązał stosunki z przyjaciółmi znad Dniepru, młodzież ruska zaczęła swą odrębność od Rosjan w Kijowie i Charkowie manifestować przy zakładaniu ludowych szkół w Kijowie i na prowincji, i w omawianej choć nieuszkodzonej organizacji ogółu studentów uniwersytetu⁹⁰.

Dalej zaznaczał jednak, że wszystko to nie kłóciło się z polskimi działaniami o charakterze narodowym, ludność obu narodowości miała żyć ze sobą przyjaźnie, a Ukraińcy nawet mieli nie sprzeciwiać się próbie ustanowienia na Uniwersytecie Kijowskim katedry literatury polskiej⁹¹.

Na temat Szewczenki w swych wspomnieniach pisał także wielokrotnie przywoływany już w tej pracy Franciszek Rawita-Gawroński, jednakże sam z nim kontaktu nie miał. Opisując lata szkolne 1854/5-1862/3 w Kijowie, wspominał niektórych swoich nauczycieli, którzy znali się bądź przyjaźnili z Tarasem Szewczenką. O nauczycielu rysunku w gimnazjum – Soszence, który z ukraińskim wieszczem miał się zaprzyjaźnić w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, wypowiadał się bardzo neutralnie⁹². Natomiast o Chilczewskim, który uczył łaciny, pisał, iż stanowił jakąś „mieszanicę Rusina i Polaka”, a o jego przyjaźni z Szewczenką dużo mówiono podczas pogrzebu tego ostatniego⁹³. Najciekawszych informacji dostarcza jednak opis Tułuba, który również należał do Bractwa Cyryła i Metodego. Jego postawę nie tylko jako rusefikatora, ale także jako człowieka, Rawita-Gawroński oceniał bardzo negatywnie:

W czasie swojej młodości zetknął się z Szewczenkiem, zawadził o brzeg towarzystwa św. Cyryła i Metodego, był aresztowany, wywinął się szczęśliwie, zaparłszy się wszystkim jak Piotr i, zostawszy profesorem – rusefikował cudze dzieci, zachwycał się Tarasem Bulbą Gogola, czytywał go nam głośno i – zachwycać się kazał. Wszystko w nim było fałszywe: nauka, poezja, zachwyty, nawet patriotyzm „chachlacki”. W gruncie rzeczy był to leniwy sybaryta i próżniak⁹⁴.

To, co jednak najciekawsze we wspomnieniach Gawrońskiego, to opis pogrzebu Szewczenki, który miał miejsce w 1861 r. w Kijowie. On sam jako uczeń brał w nim udział. Ciekawy jest fakt, iż według pamiętnikarza manifestacyjny wydźwięk to wydarzenie zawdzięczało Polakom, gdyż Ukraińcy z powodu lęklivości mieli nie być zdolni do wyrażania swych uczuć narodowych. Wniosek ten wydaje się jednak dalece przesadzony. Bez wątplenia Polacy brali liczny udział w tak ważnym wydarzeniu, podobnie jak inni przedstawiciele wielonarodowej inteligencji kijowskiej, ale marginalizowanie udziału ludności ruskiej w pogrzebie Szewczenki ma już wy-

⁹⁰ *Ibidem*, s. 29.

⁹¹ *Ibidem*.

⁹² F. Rawita-Gawroński, *Czasy szkolne w Kijowie 1854/5-1862/3*, Lwów 1901, s. 41.

⁹³ *Ibidem*, s. 42.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 50.

rażnie charakter tendencyjny. Potwierdza to również fakt, iż Gawroński, opisawszy z rozmachem całe wydarzenie, ostatecznie stwierdził, że pogrzeb przeszedł bez echa. Wydaje się, że Rawita-Gawroński nie chciał w swych wypowiedziach ukazać pozytywnie manifestacji narodowej Ukraińców, gdyż stanowili oni na ziemiach ruskich dawnej Rzeczypospolitej konkurencję dla żywiołu polskiego, który on sam reprezentował. Opis pogrzebu Tarasa Szewczenki autorstwa Gawrońskiego warto zacytować tu w większym fragmencie:

Dzięki obudzeniu się sympatii dla Rusi w polskim kresowym społeczeństwie, pogrzeb T. Szewczenki, czyli eksportacja jego ciała do Kaniowa stała się manifestacją polityczną. Nie było tylko między Rusinami ani jednego męża politycznego i śmiałego, ażeby z tego podniesienia ducha mógł skorzystać i prawa swoje do samodzielności narodowej postawić jasno i otwarcie. Rosja wychowywała z Rusinów posłusznych urzędników i dochowała się zaprzańców, którzy głośno wołali, że im doskonale w niewoli i gotowi byli sami ukamienować najlepszych synów nieszczęśliwej Ukrainy. Pluli też na Kulisza najwięcej razem z rządem moskiewskim za to, że im prawdę mówił.

Wiadomo, że Szewczenko wyraził przed śmiercią pełne poezji życzenie, ażeby go pochowano pod Kaniowem, nad brzegiem Dniepru, na wysokiej górze. Gdy umarł w Petersburgu, sprowadzono ciało jego do Kijowa, skąd odwieziono statkiem parowym do Kaniowa. Tymczasem złożono ciało jego w małej cerkiewce, istniejącej dotychczas z prawej strony przy zjeździe z Kreszczatyku na Padół. Tłumy ludności zgromadziły się dla oddania ostatniej posługi poecie, który nie tylko był największym lirycznym poetą swego kraju, ale zetknąwszy się na obczyźnie z Polakami, nauczył się inaczej trochę patrzeć na los własnego narodu i oceniać stosunek jego do Rosji niż to czynili niewolnicy i wyzwolenicy, wykarmieni przez Rosję. Ustawiono katafalk pośrodku cerkwi, ubrany w kwiaty i wieńce, a msza żałobna zgromadziła mnóstwo przeważnie młodzieży. Najwięcej było Polaków i Rusinów – mówiących po rosyjsku. Kondukt żałobny przy bardzo pięknej pogodzie wyruszył nad brzegiem dniewprowem ku wielkiemu wiszącemu mostowi, gdzie wówczas wyjątkowo, nie wiem dlaczego, stały statki parowe. Urzędowych Rusinów prawie nie było w tym orszaku, tylko młodzież i kilkunastu zaledwie odważniejszych i wytrwalszych. Prawdziwy wychowaniec rosyjski ucieka od miejsca gdzie może być podejrzany o nielojalność. Po drodze były rozmaite mowy. Pojazd zatrzymywał się kilkakrotnie zanim dosięgnął do statku, a wówczas kto chciał wylaździł na wóz i – mówił. Chwalili poetę i ci, którzy o jego poezji pojęcia nie mieli, i ci, którzy za życia jego byliby w myślą norę uciekali przy spotkaniu się z nim. (...) Tak odprowadziliśmy poetę do statku. Na statku już nie byłem. Nie wiem co się tam działo. Pogrzeb ten przeszedł bez wrażenia i echa⁹⁵.

W interesujących nas latach na Uniwersytecie Kijowskim studiowało także wielu innych Polaków, którzy pisali pamiętniki, jednakże nie znalazł w nich odbicia ani Szewczenko, ani Bractwo. W pamiętniku Zygmunta Kotiużyńskiego⁹⁶, bogatego ziemianina, większość okresu studenckiego pochłaniają opisy różnych rozrywek szlacheckich, nie ma w nich zaś miejsca dla opisu dążeń niepodległościowych nie tylko

⁹⁵ *Ibidem*, s. 91-92.

⁹⁶ Z. Kotiużyński, *op. cit.*

Rusinów, ale nawet i Polaków na Uniwersytecie Kijowskim. Z kolei Wacław Lasocki, bliski przyjaciel Juliana Beliny Kędrzyckiego, poświęcił mu bardzo wiele miejsca, ale wątek jego znajomości z Szewczenką oraz działalność Bractwa Cyryla i Metodego całkowicie pominął⁹⁷. Natomiast Leonard Sowiński, podobnie jak Zygmunt Miłkowski, zapisał się na Uniwersytet Kijowski dopiero w 1847 r., a więc rozpoczął studia jesienią, czyli pół roku po wykryciu „cyrylowców”. Tłumaczy to fakt, iż w jego wspomnieniach nie ma o tym ani słowa⁹⁸. Niemniej jednak sama sprawa Bractwa musiała być głośna jeszcze długo w Kijowie, gdyż pamiętnikarz ten bardzo zainteresował się twórczością Szewczenki. Był zresztą pierwszym polskim wydawcą jego *Hajdamaków*, do których napisał obszerny, jak na owe czasy, studium biograficzne⁹⁹, jednakże w nim również nie zawarł żadnych informacji na temat spisku kijowskiego.

Podsumowanie

Przeanalizowawszy relacje Polaków uczących się w Kijowie w połowie XIX w., warto zastanowić się nad tym, jak bardzo odcisnęła się w ich pamięci działalność Bractwa Cyryla i Metodego oraz postać Tarasa Szewczenki, a także jak ich odbierano w polskim społeczeństwie, którego wspomniani tu pamiętnikarze byli przedstawicielami. Zygmunt Miłkowski oraz jego zięć, Franciszek Rawita-Gawroński, w swoich relacjach próbowali ukazać ruch ukraiński jako niedojrzały, zależny od polskiej społeczności, która miała stanowić niejako wzorzec do działań oraz jedyny śmiały czynnik polityczny. Stąd też działalność Bractwa Cyryla i Metodego w świetle relacji Jeża wypada bardzo źle. W obu przypadkach widoczna jest też niechęć autorów do ukraińskiego ruchu. Ich postawy jako polskich działaczy narodowych wydają się zrozumiałe, ale pozostaje pytanie: czy krytyczne opisy są tylko wyrazem ich poglądów politycznych? Biorąc pod uwagę *Czarną księżeczkę* Juliana Beliny Kędrzyckiego, wydaje się, że nie tylko – niosą też w sobie sporo prawdziwych informacji o zasięgu działań Bractwa. Jeśli pamiętnik sybirskiego poety jest autentyczny, to zawarte w nim informacje przynajmniej częściowo potwierdzają, że działania organizacyjne Ukraińców sprowadzały się raczej tylko do spotkań filozoficzno-literackich. Chociaż Kostomarow i Hułak stworzyli szereg dokumentacji dla swej organizacji, to jednak, w świetle opisu Kędrzyckiego, nie we wszystkim panowała zgodność między członkami Bractwa. Ich działalność nie wyszła też zbyt daleko poza ściany mieszkania, w którym się spotykali, gdyż w przeciwnym razie, odbiłoby się to w jakiś sposób,

⁹⁷ W. Lasocki, *op. cit.*

⁹⁸ L. Sowiński, *Wspomnienia szkolne...*

⁹⁹ Idem, *Taras Szewczenko. Studium przez Leonarda Sowińskiego z dołączeniem przekładu Hajdamaków*, Wilno 1861.

choćby negatywny, we wspomnieniach innych polskich studentów. Tymczasem najczęściej poruszaną w pamiętnikach sprawą jest nie działalność „cyrylowców”, ale sensacyjna wiadomość o ich aresztowaniu. Z drugiej jednak strony jasno widać, choćby tylko na podstawie wspomnień szkolnych Rawity-Gawrońskiego, iż twórczość byłych członków Bractwa odgrywała znaczącą rolę, a ukraińscy nauczyciele chętnie sięgali do spuścizny literackiej ukraińskich literatów. Również śmierć Szewczenki i jego pogrzeb stały się istotnym wydarzeniem politycznym – po raz pierwszy Ukraina pochowała swojego wieszca. Wydarzenie to nie pozostało niezauważone, skoro nawet Gawroński je opisał, choć z typowym dla siebie dystansem.

Wartość przedstawionych tu relacji, aczkolwiek skromnych, wydaje się jednak znacząca dla historii Bractwa Cyryla i Metodego, gdyż uzupełnia kwestię postrzegania tej grupy ukraińskich działaczy narodowych wśród Polaków, tworzących z Ukraińcami w Kijowie tę samą społeczność – miejscową inteligencję. Ich krytyczne sądy z jednej strony pokazują, jakie było nastawienie Polaków dla rodzącego się ruchu ukraińskiego, z drugiej jednak świadczą także o tym, iż był to ruch wówczas jeszcze skromny, skupiający się w gronie grupki wybitnych myślicieli, a Bractwo w trakcie swej kilkunastomiesięcznej działalności nie zasłynęło z realnych dokonań w ówczesnym społeczeństwie. Nic w tym jednak dziwnego, albowiem polskie organizacje spiskowe w tym czasie również nie uzyskały żadnych wymiernych korzyści natury politycznej poza rozbudzeniem patriotycznych nastrojów w pewnych kręgach polskiego społeczeństwa kresowego.

Reasumując, dopiero w drugiej połowie XIX w. miało się okazać, że postacie Szewczenki, Kostomarowa, Kulisza i innych działaczy tajnego stowarzyszenia odegrają faktycznie istotną rolę w kształtowaniu narodu ukraińskiego, a legenda Bractwa Cyryla i Metodego oraz jego procesu, pomoże kolejnym pokoleniom Ukraińców sięgać do niej jak do swych korzeni. Nie umniejsza to jednak roli kulturotwórczej, jaką Bractwo i jej członkowie poprzez swą spuściznę programową i literacką odegrało w rodzącym się narodzie ukraińskim, co zostało uchwycone w relacjach Polaków mieszkających na Ukrainie w XIX w.



ADAM ŚWIĄTEK, Taras Shevchenko and activity of The Brotherhood of Cyril and Methodius in memories of Polish students of the Kyiv University

This paper presents the most famous conspiratorial, Ukrainian association in 19th century, seen from a perspective of representatives of Polish nation, struggling for freedom in the eastern lands of former Polish-Lithuanian Commonwealth. The Brotherhood of Cyril and Methodius is a symbol of Ukrainians' struggle for independent existence of Ukrainian

culture in the middle of 19th century. Main activists of this secret association, with Taras Shevchenko, became an elite of Ukrainian society and heads of nation. Their activity makes very important chapter for Ukrainian historiography. Historians rarely have reached memories of Poles, which were living in Ukraine in 19th century. The Polish students (constituting a majority among students of the Kyiv University) have left several interesting historical records. Especially diary of Julian Belina Kędrzycki seems to be important, because he described his acquaintance with Taras Shevchenko and Mykola Kostomarov in 1846-1847. Another diarist, Zygmunt Miłkowski (writing under pseudonym Teodor Tomasz Jeż) came in the university a half year after members of the Brotherhood of Cyril and Methodius had been arrested. After years he wrote diaries, which are reflecting atmosphere in the Kyiv University and development of Polish and Ukrainian national movement. Some information are in works of other Polish students too, like: Franciszek Duchiniński, Tadeusz Bobrowski, Leon Syroczyński and Franciszek Rawita-Gawroński.

АДАМ СВІОНТЕК, Тарас Шевченко та діяльність Кирило-Мефодіївського братства у світлі спогадів студентів Київського університету.

Основна ідея цієї статті представити діяльність української таємної політичної організації – Кирило-Мефодіївського братства – через призму спогадів студентів-поляків, представників народу, що у той самий час боровся за свою незалежність.

Кирило-Мефодіївське братство перетворилось у символ боротьби українців за право вільного існування української культури у середині XIX ст. Його визначні представники на чолі із Тарасом Шевченко створили згодом інтелектуальну еліту українського суспільства та стали його сумлінням. Саме тому дослідження діяльності братства займає важливе місце в українській історіографії.

Науковців, що досліджували це питання, майже не цікавили спогади поляків, що мешкали у XIX ст. на Україні. Проте польські студенти Київського університету залишили по собі масу цікавих мемуарів, що становлять джерельну базу цієї статті.

Автор проаналізував зокрема щоденник Юліана Беліни Кенджицьського, у котрому той описав своє знайомство із Миколою Костомаровим та Тарасом Шевченко у 1846-1847 рр. Окрім того увагу автора привернули спогади Зигмунта Мілковського, Францішка Духинського, Тадеуша Бобровського, Леона Сирочинського та Францішка Равіти-Гавронського.